Nr. 226. Lwów, Środa dnia 15. Sierpnia 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Wniebow. NMP.
Jutro: Rocha wyzn.
Pojutrze: Liberata op.

Grecko-katolickie.
Izakija.
Sedmy Otrok.
Ewsyhnia.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g 52 m
Zachód „ o 7 g. 17 m
Barometr 760. Pogoda niepewna.

Ochrona Tatrów polskich.

Nasze prześliczne Tatry miałyby przejść w obce ręce, w ręce może spekulantów, które urocze górskie doliny zamkną rogatkami a za przejścia do szczytów jeszcze opłacać się każą! Wprawdzie gór skalistych nigdzie nie przeniosą, ani ich nawet dynamitem nie rozsadzą, ale dzisiejsza swoboda zniknie i uroczą tę miejscowość, która gromadzi rok rocznie tysiące osób z wszystkich dzielnic Polski, szukających po całorocznej pracy wytchnienia, zamienią w kolonię fabryczną. Wiadomo, że Zakopane z przyległościami zostało w drodze przymusowej przez publiczną licytację sprzedane; jest jednak wszelka nadzieja, że z powodu założonych rekursów licytacja zostanie uchyloną i nowe terminy licytacji będą rozpisane.

Dość długo łudzono się, że nasi magnaci zechcą ten najpiękniejszy zakątek polskiej ziemi uratować, że wreszcie zamożniejsi obywatele zechcą w spółce Zakopane nabyć, nadzieje te jednak dotychczas nie ziściły się. Ażeby przy nowej licytacji nie pozostawić zupełne na los szczęścia wynik jej, postanowiło grono osób w Krakowie zawiązać Towarzystwo na zasadach ustawy z d. 9. kwietnia 1873 i ułożyło statut, z którego ważniejsze ustępy przytaczamy:

„Pod firmą „Towarzystwo Ochrony Tatr polskich stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością“ zawiązuje się stowarzyszenie z siedzibą w Krakowie.

Celem Towarzystwa jest: a) Ochrona Tatr polskich, aby ten najpiękniejszy zakątek ziemi polskiej nie przeszedł w ręce obcych spekulantów, a tym celem nabywanie dobr ziemskich otaczających Tatry polskie, w powiecie Nowotarskim położonych, prowadzenie w nich gospodarstwa i przedsiębiorstw wszelakiego rodzaju;

b) parcelacja nabytych obszarów między swoich członków;

c) pośredniczenie we wszelkich transakcjach administracyjnych, finansowych, handlowych i technicznych, któreby się mogły przyczynić do celów pod a) i b) wymienionych.

Członkiem Towarzystwa może zostać każda osoba pełnoletnia i własnowolna, niemniej gminy i korporacje.

Chcący przystąpić do Towarzystwa winien się zgłosić o to do dyrekcji, a jeżeli zostanie przyjętym, opłacić wstępne, udział i podpisać deklarację przyjęcia tego statutu.

Każdy członek przyjęty do Towarzystwa otrzyma książkę udziałową, w której dyrekcja zapisze wszelkie wkładki na udział, dywidendy lub wypłaty.

Jak długo członek mający jeden udział pozostaje w Towarzystwie, tak długo nie może żądać zwrotu udziału, ani w całości, ani w części. O ileby zaś członek posiadał więcej udziałów, orzeknie każdorazowo dyrekcja, czy i w jakiej mierze może żądany zwrot nastąpić.

Każdy członek przystępujący do Towarzystwa obowiązuje się złożyć udział przynajmniej w kwocie 100 złr.

Przystępujący do Towarzystwa winien także oprócz złożenia udziału zapłacić jednorazowo jako wstępne od każdego udziału 3 złr. na fundusz rezerwowy i 2 złr. na koszta założenia.

Udział może być przy przystąpieniu wpłacony albo w całości, albo ratami; przy przystąpieniu wpłaconą być musi co najmniej połowa udziału, reszta zaś w ratach przez dyrekcję oznaczyć się mających najdalej do roku.

Za dopełnienie zobowiązań Towarzystwa względem osób trzecich odpowiadają członkowie d w u k r o t n ą kwotą swoich udziałów — to jest udziałem lub udziałami i prócz tego taką samą kwotą podpisanych udziałów. Po za tę sumę podwójnego udziału ustaje wszelka odpowiedzialność członka za zobowiązania Towarzystwa. Udział członka nie może być bez pisemnego zezwolenia dyrekcji komu innemu odstąpiony.“

Na razie upoważnieni są do przeprowadzenia wszelkich przedwstępnych czynności założenia pp. dr. B o r o ń s k i Lesław adwokat w Krakowie, dr. K a s p a r e k Franciszek profesor uniwersytetu Jagielońskiego, dr. L i s o w s k i Władysław adwokat w Krakowie i dr. M a r k i e w i c z Władysław adwokat w Krakowie. Do nich przeto należy się udawać. Gdy 500 udziałów będzie podpisanych, zostanie zwołane zgromadzenie konstytuujące się.

Założyciele twierdzą, że udział w Towarzystwie nie będzie bez materjalnych korzyści, naturalnie, nie można się łudzić, aby dywidenda od udziału była z p o c z ą t k u znaczną, ale to pewna, że przy energicznym, rozsądnym i sumiennym zarządzie będzie Towarzystwo w możności porobić bardzo wiele ulepszeń a przy tem zapewnić stowarzyszonym od udziałów odpowiedni dochód.

Sądzimy, że usiłowania te nie spełzną na niczem!

Druga pokutująca sprawa.

Czytelnicy wiedzą, że *ustawa o polepszeniu bytu nauczycieli ludowych leży już 8 miesięcy niesankcjonowaną*)*, gdy tymczasem wiele innych ustaw w kilku lub kilkanaście tygodni po ich uchwaleniu otrzymały sankcje i weszły w życie, choć to było zawisłem nawet od ofiar pieniężnych skarbu państwa, jak np. ustawy meljoracyjne, odnoszące się do regulacji rzeczek w Rzeszowskiem. Pokutuje ona obecnie we Wiedniu i nie znalazła się dotychczas poczciwa dusza, któraby wymolestowała przedłożenie jej do sankcji.

Nie wiedzą jednakże szanowni czytelnicy, że i *u nas we Lwowie pokutuje u kogoś podobna sprawa* także 8 miesięcy i tyczy się także tych samych krzywdząco-wynagradzanych pracowników, nauczycieli ludowych i przysłowie: „gdzie potrzeba największa, tam pomoc najprędsza“, nie sprawdza się wcale.

Oto u schyłku zeszłego roku sejm krajowy przesłał petycje wielu nauczycieli o podwyższenie płac ze względu na osobliwsze stosunki miejscowe krajowej Radzie szkolnej w porozumieniu z Wydziałem krajowym do uwzględnienia.

Sprawa to taka, iż każdy był pewny, że zostanie bezzwłocznie załatwioną, tymczasem dostała się do takich rąk, że jej i 8 miesięcy nie pomaga.

Możeby przecież choć tu u nas znalazła się jaka poczciwa dusza, któraby na jednem z posiedzeń kraj. Rady szk. odbywających się dość często poruszyła tę sprawę i tak z ukrycia wydobyła, bo 8 miesięcy zwłoki w sprawie, gdzie potrzeba największa, dowiedziona, przez Sejm uznana, kraj. Radzie szk. do uwzględnienia przedłożona, jest to nieco za wiele. Nauczycielstwo musi nader przykrych uczuć doznawać, gdy sprawy jego w ręku tych, od których spodziewać mu się należy ojcowskiej pieczołowitości, bywają po macoszemu, bo z taką rozwlekłością traktowane, tymbardziej, że korzystne i szybkie załatwienie sprawy nie wymaga ze strony dobrodziejów ofiar materjalnych, lecz trochę współczucia w niedostatku tych pracowników i okazania im życzliwości — czynem.

*) W początkach lipca br. na parę tygodni przed Zjazdem Tow. pedagogicznego, wyraziliśmy nadzieję, że przecież znajdzie się we Wiedniu jaka „poczciwa dusza“, która przyspieszy sankcję tej ustawy, nie sprzeciwiającej się w niczem ustawom „państwowym“ — owym słynnym „ramom“, na które lubią zwykle narzekać wszyscy wygodnisie nani, gdy nie chcą nic zrobić. Tymczasem „poczciwa dusza“ wyjechała z Wiednia do Dembowca, i nie dopilnowała sprawy.

Wybory uzupełniające do Sejmu.

Z Jasła otrzymujemy odpis pisma, przesłanego przez tamtejszy komitet przedwyborczy włościański do redakcji *Czasu*. Pismo to opiewa:

Z prawdziwą przykrością wyczytaliśmy w dzisiejszym numerze wielce szanownego pisma nazwanie naszego przedwyborczego komitetu włościańskiego na posła do Sejmu krajowego „samozwańczym i nielegalnym“, a to niby z tego powodu, że już przed dniem 1. sierpnia b. r. miałby istnieć jakiś inny legalny komitet przedwyborczy pod przewodnictwem JW. hr. Kotarskiego. Jako z biegiem tej sprawy dokładnie obznajomieni oświadczamy, że najpierw nie umiemy pojąć nawet w tym wypadku, gdyby było prawdą, że już przed dniem 1. sierpnia b. r. istniał komitet przedwyborczy pod przewodnictwem JW. hr. Kotarskiego, jakim sposobem miałby być nielegalnym komitet przedwyborczy z kurji mniejszej własności, zwołany przez w y b o r c ę z tejże kurji, p. Jana Jasińskiego, naczelnika gminy Tarnowiec, a znowu legalnym komitet zwołany przez n i e w y b o r c ę w tejże kurji JW. hr. Kotarskiego. Pomimo tego wszystkiego bylibyśmy jednak wcale nie zawiązywali komitetu, gdyby takowy przed dniem 3. sierpnia był już istniał i tak działał, jak tego dobro miasteczek i wsi wymaga. Szanowna redakcja musi być jednakże źle poinformowaną, bo JW. hr. Kotarski, nie będący wyborcą w naszej włościańskiej kurji, zaprosił dopiero na dzień 9. sierpnia coś około pięciu osób, także prawie wszystkich niewyborców w naszej kurji, i miał się z nimi dopiero naradzać nad utworzeniem przedwyborczego komitetu dla przeprowadzenia wyboru na posła do Sejmu krajowego z naszej kurji wyborczej. Jako równi obywatele państwa, równi poddani najdobrotliwszego monarchy naszego, mieliśmy więc zgromadzeni w dniu 3. sierpnia b. r. wszyscy wyborcy z kurji mniejszej własności, conajmnej takie samo prawo do utworzenia komitetu przedwyborczego z naszej kurji, jak niewyborcy w tejże kurji, zgromadzeni w dniu 9. sierpnia pod przewodnictwem JW. hr. Kotarskiego. Zresztą mieliśmy zaszczyt także i redakcji wielce szanownego pisma przesłać pismo nasze w dniu utworzenia się komitetu naszego do prześwietnego centralnego komitetu przedwyborczego dla zachodniej Galicji w Krakowie wystosowane, w którem bliżej powody utworzenia się komitetu naszego określiliśmy, a którego tylko szanowna redakcja ze wszystkich pism nie była łaskawą w swoim dzienniku zamieścić. — Włościański komitet przedwyborczy do wyboru posła na Sejm krajowy z mniejszej kurji okręgu jasielskiego.

Jasło dnia 10. sierpnia 1888. *Jan Jasiński*, przewodniczący komitetu przedwyborczego. *B. Zieliński*, sekretarz komitetu przedwyborczego.

Pismo przytoczone zawiera wskazówkę, jak sobie obywatele z mniejszych posiadłości postępywać winni wobec wszelkich nacisków, wychodzących od niewyborców w tej kurji.

TEMPEL 969 K.K. ZEITUNGS

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

Od 10tej rano do 10tej wieczór
Wstęp 50 ct.
W czwartki, niedziele i święta **30** cent.
dzieci płacą 20 ct.

Rotunda **Wiedeń** Prater
od 14. maja do 31. października 1888
Wieczór *elektryczne* oświetlenie

wartości złr. **25.000**
Główna wygrana
Losy WYSTAWY przemysłow. tylko **50 ct.**

PASY do MASZYN
OLIWA do MASZYN

NAJWIĘKSZY SKŁAD DLA HURTOWNEJ i DROBNEJ SPRZEDAŻY
u Alojzego Hübnera
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 13.

Ważne
dla właścicieli lasów!

Sprzedającym lasy na morgi lub sztuki, poleca się prywatny rzeczoznawca do gruntownego i fachowego oszacowania tychże, a mający stosunki z firmami zagranicznemi pośredniczy w kupnie i sprzedaży.

Łaskawe oferty nadsełać wprost do M. Ostrowski ulica Sapiehy l. 45. Lwów.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841. b

poleca **Welwety w prążki, również i korty płócienne w prążki, jedyny materjał do jazdy konnej, przewyższający co do trwałości wszystkie inne materje i to po cenach bardzo nizkich**
t. z. zacząwszy od 80 centów za metr.

GŁÓWNY SKŁAD

Płaszczy gumowych

MĘZKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
Wojskowe z egalizacją lub bez od zł. 11 do 35.
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE

Fasony Rotonde, Havelock, Nevport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od zł. 6 do 50, również wykonują się podług miary,

KAPUZY z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.

KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI

z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

poleca
Magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski.

Prawdziwy tylko ze znakiem „Kotwicy"!
Cierpiącym na podagrę i zesztywniałym polecam się prawdziwy
Pain-Expeller
z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

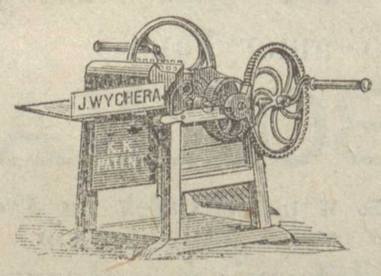

Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe, jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patentow. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki orgin. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA we Lwowie
ulica Grodecka l. 47.
Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej.

L. 1918.

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy uchwały rady miejskiej z dnia 10go lipca 1888 l. 1918 rozpisuje się niniejszem celem wydzierzawienia przysługującego gminie miasta Kołomyi w całym obrębie tejże gminy prawa wyłącznego wyrobu i wyszynku piwa, oraz prawa poboru dodatku gminnego od tego napoju i lodowni miejskiej na dalsze trzechlecie to jest na czas od 1. stycznia 1889 do końca grudnia 1891 publiczną licytację

na dzień 4go września 1888.

w urzędzie miejskim, począwszy od godz. 9. rano do godz. 1. w południe.

Oferty pisemne wnosić można do rąk komisji licytacyjnej tylko do godziny 11. przed południem, poczem do licytacji ustnej się przystąpi.

Jako cenę wywoławczą ustanawia się:

a) Za prawo wyrobu i wyszynku piwa	4350 złr.
b) za prawo pobierania dodatku gminnego do podatku za ten napój	20450 „
c) za lodownią miejską	200 „
ogółem	25000 złr.

jako roczny czynsz dzierżawy.

Licytować można tylko wszystkie trzy przedmioty razem, w ofercie jednak poszczególnić należy jaki czynsz dzierżawny roczny oferent za każdy przedmiot z osobna ofiaruje.

Licytować można ustnie, lub też za pomocą ofert pisemnych, w każdym jednak razie winien licytować chęć mający złożyć jako wadyum 10% ceny wywoławczej w gotówce lub papierach wartościowych do lokowania funduszów pupilarnych przydatnych wedle kursu tychże w dniu licytacji i takowe albo do oferty dołączyć, lub też złożyć do rąk komisji licytacyjnej.

Wynik licytacji zawisł od zatwierdzenia rady miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w tutej. Urzędzie miejskim w czasie godzin urzędowych, jak również w urzędach miejskich innych miast.

Od Zwierzchności gminnej.

Kołomyja dnia 20. lipca 1888.

Dr. Schuster, zastępca burmistrza.

Owoce deserowe!
Winogrona merańskie, Brzoskwinie z Ponteby, Gruszki florentyńskie, Rengloty i Śliwki, Kawony i Melony
wysyła włosko-tyrolska owocarnia
Fryderyka Schleichera
we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej liczba 2.

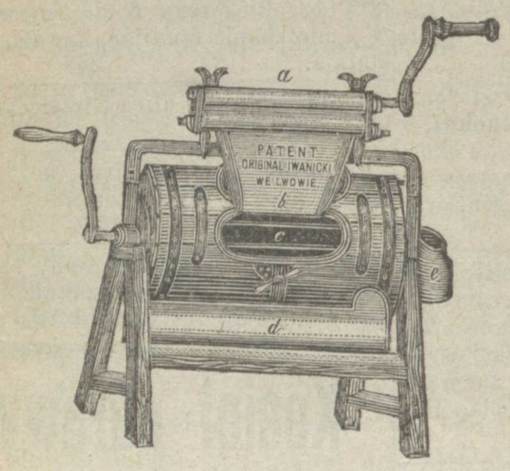

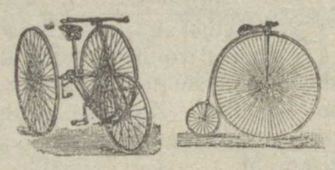

Welocypedy
dla chłopców
od 13 do 20 złr.

Maszyny do szycia

Maszyny do prania 45 złr.
Wykrętacz 15 złr.

Singera nożne od 36 do 60 złr.
Singera ręczne od 32 do 48 złr.

Zakład ś. p. St. hr. Skarbka dla sierot i ubogich w Drohowyżu poświadcza, że maszyna do prania „Patent Original Iwanicki" z fabryki p. Iwanickiego, mechanika we Lwowie była w Zakładzie przez ośm dni w użyciu na próbę, w ostatnim dniu przy generalnej próbie wyprała młoda dziewczyna od godziny 9tej rano do godziny 6tej wieczór **nadzwyczaj czysto i bez najmniejszego uszkodzenia 340**, słownie trzysta czterdzieści sztuk mieszanej bielizny zakładowej.

Przy ścisłem obliczeniu okazuje się **300%** oszczędności.

Co z przyjemnością poświadczamy.

Drohowyże dnia 4go Lipca 1888.

Brzozowski m. p. dyrektor zakładu.
Stroński m. p. rachmistrz zakł.
Hr. Skarbek m. p. kurator fundacji.
Runka m. p. naczelnik warstatów.
Eugenjusz Osadziński m. p. kasyer zakładu.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi
549 ***5% Listy hipoteczne***
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z d. 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja
są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

wodu ostrej i długiej zimy. Tego jeszcze szkoła nie uczyniła. Być może, iż powodem tego jest jej zbyt krótkie trwanie. Szkoła istnieje dopiero od ośmiu lat, a kurs trwa lat pięć, w skutek czego dopiero jedna generacja uczniów skończonych z niej wyszła. Ci wszyscy ukończeni rzeźbiarze, stolarze i tokarze zmienili się w specjalistów, gdyż co przez cały rok wyprodukują, to w czasie zezonu letniego sprzedadzą co do sztuki. Gdy ich jednak będzie więcej. tak, iż nie będą mogli wszystkich swych wyrobów w łatwy i zyskowny sposób sprzedać ani z tej pracy wyłącznie wyżyć, wówczas połączą trudy koło roli ze swą umiejętnością fachową i stworzą rzeczywiście przemysł domowy ręczny czy fabryczny, na wzór Tyrolczyków i postarają się o szersze rynki zbytu, nie zadowalając się jak dotychczas samem Zakopanem, gdzie za inicjatywą czcigodnego p. Scholcego z Warszawy założyli spółkę pn. Towarzystwo przemysłu drzewnego. Przyjdzie im to tem łatwiej, że znajdą zapewne chętną i skuteczną pomoc w nowo zawiązującem się „Stowarzyszeniu obrony Tatr polskich, zaregestrowanem z ograniczoną poręką“, które obok głównego celu uratowania Tatr i Zakopanego od przejścia w ręce obcych spekulantów ma na celu także „prowadzenie w nim gospodarstwa i przedsiębiortsw wszelkiego rodzaju“. Inicjatorami tego nowego stowarzyszenia są: Dr. Boroński Lesław, dr. Kasparek Franciszek, dr. Lisowski Władysław i dr. Markiewicz Władysław. Inicjatorowie ułożyli odpowiedni statut i odezwę, która ma zachęcić do wpisywania się do stowarzyszenia, które wtedy ma wejść w życie. gdy zbierze się 500 udziałów po 100 zł., czyli 50.000 zł.

Przyznam się otwarcie, że bardzo dziwne wrażenie robi to nowe stowarzyszenie, takie mniej więcej jak musztarda po obiedzie. Bo dlaczego, pytam, nie było podjąć tej samej inicjatywy rok temu, gdy jeszcze był czas po temu, gdy do licytacji było daleko, kiedy wszystko jeszcze zrobić było można. Dziś jest tylko nadzieja, że pierwsza licytacja obalona zostanie i że będzie można złe naprawić; ale dajmy na to, że nadzieja ta zawiedzie, to żadna inicjatywa wówczas nic nie pomoże nietylko przy pomocy spodziewanych 50.000 złr. ale nawet okrągłego miljona. Wówczas pozostanie chyba jedna droga odkupienia Zakopanego od p. Goldfingera, jeżeli je oczywiście odprzedać zechce, i zapłacenia za nie co najmniej dwa razy tyle, ile za nie dał obecny nabywca.

Zdaje mi się, że trafności tych wniosków nikt zaprzeczyć nie zdoła. Przedstawiają one bardzo niewesołą perspektywę, gdy jednak nie jestem pesymistą, powiadam sobie: zawsze lepiej późno, niż nigdy.

Ale przypuśćmy nawet, że istotnie uda się obalić licytację lub skłonić p. Goldfingera do odstąpienia Zakopanego, to należy niestety powątpiewać, czy całe to niezmiernie zyskowne i chlubne swym inicjatorom wystawiające świadectwa stowarzyszenie, cel swój osiągnie, wobec ogólnej apatji kapitału, który tak niechętnie zaprzęga się w usługi „Banku ziemskiego“ w Poznaniu, kompromitując tę tyle zacną instytucję. Nie należy jednak sprawy przesądzać, a nie daleka przyszłość wszystko pokaże.

(Odmiennie od pesymistycznego zdania szanownego „niepesymisty“ — wypada nam powitać serdecznie fakt powzięty przez zacnych mecenasów krakowskich. Warunki przystąpienia do „Towarzystwa ochrony Tatr“ są tak łatwe, że nie 500 ale 1000 ludzi na obszarze ziem polskich powinno się znaleść do jego utworzenia. Wszak dr. Olszewski z N. Sącza, wyprzedzając na kilka miesięcy licytację Zakopanego, szczegółowemi cyframi wykazał rentowność nabycia tej pięknej majętności, a my proponowaliśmy uskutecznienie tego za pomocą operacji finansowej przez zaciągnięcie pożyczki komunalnej w Banku krajowym. Obojętność jednak zabija u nas wszystko. Red.)

Ajenci emigracyjni.

Co raz więcej wypływa na wierzch, że fakt znikania rezerwistów wojskowych z Galicji, był powodem wkroczenia wreszcie władzy w oszukańcze manipulacje możnej szajki handlarzy białymi niewolnikami. Dzisiejsza *N. Reforma* pisze:

Śledztwo przeciw agentom emigracji wskutek zarządzenia prokuratora z Wadowic p. Fajermana, nadzwyczaj energicznie działającego w całej sprawie, prowadzonem będzie także w kierunku zbrodni ograniczenia wolności osobistej z § 93 uk.

Komisje sądowa i policyjna, oraz urzędnicy władz skarbowych z Wadowic zawezwani do wzięcia w depozyt funduszów znalezionych u uwięzionych agentów, opuścili już Oświęcim.

Jednocześnie z ostatniemi aresztowaniami w Brzezince, Oświęcimiu i Krakowie, dokonane zostały rewizje i uwięzienia w Czerniowcach, Cieszynie, Żywcu, Zatorze, Suchy, Nowym Targu, Chabówce, Mielcu, Tarnopolu, Podwołoczyskach, Brodach, Rdzawce pod Chabówką, Ciechowicach pod Bielskiem, Prucinowie pod Wadowicami itd.

Nie ze wszystkich tych miejscowości otrzymano doniesienia o dokonanych uwięzieniach i rewizjach. Niepodobna zatem wymienić nazwisk wszystkich nowych aresztowanych agentów. Liczba osób mocno skompromitowanych i kwalifikujących się do uwięzienia dochodzi ośmdziesięciu, z tych już na pewno w 15 różnych miejscach znajduje się pod kluczem 52. W toku dochodzeń liczba winnych w różnych kierunkach ustawicznie się zwiększa.

Na Węgrzech również władze wskutek rekwizycji sądu wadowickiego przeprowadzają śledztwa rewizje i aresztowania.

W Nowym Targu uwięziony został bogaty właściciel realności Józef Herz, krewny głównego agenta tegoż nazwiska aresztowanego w Oświęcimie.

W Suchy uwięziono restauratora na dworcu kolejowym Schönera, u którego dwa razy zarządzaną była rewizja, wszakże bez skutku. Traf tylko dał policji dowody czynnego i wybitnego jego udziału w czynnościach przedsiębiorstwa oświęcimskiego. Miał on obowiązek dawania noclegów wychodźcom i nakłaniania ich do jazdy przez Hamburg, a za to otrzymywał 100 zł. miesięcznej pensji.

W Cieszynie uwięzieni zostali izraelici Stamberger i Deutschberger od dłuższego czasu zostający pod dozorem miejscowej policji. Zarządzona u nich rewizja przyniosła pożądane dla kierujących śledztwem dowody.

W Kolpak na Węgrzech aresztowano jednego z najżarliwszych agitatorów i pośredników w wywożeniu ludzi Michała Koperana, trudniącego się wyrobem i sprzedażą bryndzy.

Każdy dzień prawie dostarcza nowego materjału do śledztw i dochodzeń, które przybierać muszą istotnie monstrualne rozmiary. Odrębnie od toku całej sprawy nakłaniania do wyjazdu i ułatwiania podróży, toczy się energiczne śledztwo celem zbadania handlu dziewczętami, które pozbawione wolności, jako żywy towar w całem znaczeniu wyrazów — wywożone były zawsze pod czujną kontrolą kobiet lub mężczyzn z ramienia agencji działających. Ta gałęź wywozowego przemysłu jest przedmiotem specjalnych dochodzeń do tej pory dość pomyślnym uwieńczanych skutkiem.

O panice wywołanej wśród ludności aresztowaniami i rewizjami pisaliśmy już. Powiększyła popłoch i przyczyniła się do zbiegnięcia winnych, chociaż na razie nie podejrzanych agentów, okoliczność, iż władze nie oszczędziły w Oświęcimie nawet nadrabina i w domu jego zarządziły rewizję. Wśród tłumu niewykształconych izraelitów ten wypadek nabrał epokowego znaczenia; nie przypuszczali oni bowiem, aby jakakolwiek władza mogła się posunąć aż do wskazania rabinowi, iż i on podlega ustawom i prawom krajowym.

Teraz dopiero dowiadujemy się, iż rolę cienia władzy policyjnej w Oświęcimie odgrywał przez czas dłuższy kontrolor cłowy p. Iwanicki, pełniący obowiązki komisarza. Więc była reprezentacja władzy na miejscu, chociaż wobec skonstatowanych ohydnych a codziennych nadużyć, nikt tego nie mógł przypuszczać.

Wymowną ilustracją zysków i pieniężnego ruchu w agenturze oświecimskiej, może być stwierdzony urzędownie fakt, iż w samym Oświęcimie od lutego do czerwca b. r. przekazów telegraficznych na różne kwoty, dla ułatwiania wychodźtwa przeznaczonych, odebrano ogółem na 88.000 zł.

Z samej Galicji według ksiąg agentury Herza, w ciągu bieżącego roku wywędrowało siedm tysięcy włościan. Od czerwca do połowy lipca br. za same karty przewozowe biuro Zeitlingera wysłało do Misslera w Bremen około 25.000 zł. Prowizja tegoż Zeitlingera za miesiąc czerwiec przechodzi kwotę 2.000 złr., a jest to tylko wynagrodzenie od bremeńskiego biura wywozu, inne całkiem „prowizje“ opłacać musieli wyjeżdżający.

Rachunki tak zwanych „doganiaczy“, przez lud nazywanych także „czujami“, wykazują również ciekawe i znaczne ich dochody. Boleśnie pomyśleć, iż według dokładnie już stwierdzonych faktów wójt gminy Brzezinka, Marcin Harmata, rachunki owych „czujów“ potwierdzał „urzędownie“, okładał je pieczęciami i stwierdzał „tożsamość osób“.

Ludzie miejscowi zostawali prawie wszyscy na żołdzie agentur w rozmaitym stopniu i pod różnorodnemi pozorami. Każdy brał pieniądze niekoniecznie za to, ażeby miał coś robić — lecz często bardzo dlatego tylko, aby nie przeszkadzać w „robocie“.

Zależność władzy gminnej i osób od zwartej falangi agentów graniczyła z teroryzmem. Głośno obawiał się każdy rozmawiać nawet o spostrzeganych nadużyciach, aby się przemożnej, trzęsącej miastem i okolicą klice nie narazić i nie doznać najczęściej w krótkim czasie skutków jej gniewu.

Nie bez interesu jest także króciutka historja obu głównych agentów, obecnie ludzi bardzo bogatych Herza i Loewenberga.

Herz był niegdyś wojskowym markietanem,

Dwie dziewki folwarczne stały w zielonem zbożu z sierpami w rękach, i patrząc na łan pszeniczny, nie mogły się zdecydować na rozpoczęcie żniw w połowie maja.

Żal im było marnować „dar boży“ dla fantazji pańskiej, ale nie było na to rady.

Karbowy stał nad niemi i nawoływał:

— Żywo dzieuchy, żywo!... zabierajta się do roboty.

— No, Magda! — zachęcała półgłosem starsza młodszą, — zacynoj ty.

— A bez co ja?...

— No tak; pójńdzie raźniej.

Karbowy kapelusz zdjął i w głowę się drapał. Dziewczęta przeżegnały się, jakby „ode złego“, splunęły w garść i zgięły się jednocześnie ku ziemi, a w zielonem zbożu zaczęły błyskać i dźwięczeć migające w rękach żniwiarek sierpy.

Pan Edward rozwinął mapkę, którą miał przy sobie i zaczął się w niej rozglądać. De Farre przypatrywał się zgiętym we dwoje dziewczętom, i zdawał się podziwiać ich bose, grube, czerwone nogi, które go widocznie więcej zajmowały od okolicy, studjowanej z mapą w ręku przez dziedzica Żłobkowa.

— Zdrowe, ale brzydkie, — przerwał pierwszy milczenie Francuz, ruchem głowy wskazując obie żniwiarki; — ludu nie macie ładnego. Mężczyźni są przystojniejsi, o ile widziałem.

Żłobicki zdawał się nie słyszeć słów swego towarzysza, bo zwrócił się do karbowego i zawołał:

— Józef!...

— Zważam.

— Pójdziesz do pana rządcy i powiesz, aby mi przysłał tu ludzi z fabryki, rozdał im rydle, motyki i łopaty. Podmajstrzy niech ich dziś zwolni od roboty,—będą mi tu potrzebni. A spiesz się.

— Duchem...

— We dworze powiedz, żeby mi Stasiek wyniósł tu moje składane krzesło, parasol, stolik polowy i śniadanie.

— Zrozumiałem.

— No, dymaj!

Rzekłszy to, zawrócił konia i wskazując zwiniętą mapą drogę wśród karłowatych wierzb wijącą się przez pola, zaczął po francusku do swego towarzysza:

— Zanim nadejdą ludzie do kopania, możemy zrobić mały rekonesans; tą drogą jedzie się do mojej matki i do najpiękniejszej kobiety w całej okolicy.

— O!... więc są tu i piękne kobiety? — podchwycił de Farre, — przyznam się panu, że stęskniłem się już do ich widoku. Niech przynajmniej spojrzę w stronę, w której się one znajdują.

— Pan lubisz płeć piękną?

— Lubię?... ja przepadam za nią!

— Czemuż mi pan tego od razu nie powiedziałeś?

— Czekałem, aż mnie pan o to zapytasz — odparł z uśmiechem de Farre; — ale z rozmów naszych wywnioskowałem, że pan musisz być nieprzyjacielem kobiet, albo nie masz wcale czasu zajmować się niemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest koniecznie **dobry, zdrowy i czysty ocet** potrzebny.

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

jest najzdrowszy i najczystszy produkt do robienia octu w butelkach ½ i ¼ kilowych. Do ¼ kilo *octowej esencji* dodaje się 12 liter wody

Listy z kraju.

Rzeszów 12. sierpnia. *(Pożar. Czujność straży, ale brak doświadczenia. Chajdery).* We środę ubiegłą w południe wszczął się pożar w Staroniwie na t. z. „Psiarnisku“. Na sygnał alarmowy pospieszyły z pomocą na miejsce pożaru straż ogniowa miejska ze swym instruktorem i straż ochotnicza w liczbie około 30 członków. Spaliło się 5 domów drewnianych, pokrytych słomą, których nawet i po przybyciu straży z powodu wielkiego wiatru nie można było ocalić. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma, ogień powstał prawdopodobnie przez nieostrożność, i to w domu, który był własnością pompiera miejskiego Konieczkowskiego. Straż ochotnicza, chcąc przyjść z pomocą pompierowi, zebrała na miejscu pożaru pewną kwotę pieniężną. Na miejscu pożaru obecni byli pp: starosta Fedorowicz, jenerał Heimerich, pułkownik Powa, tudzież ze strony miasta członek zwierzchności dr. Segel. Przybyło także pogotowie 40. pułku, które wraz z żandarmerją utrzymywało porządek. Ze sikawką przybył również p. Wdówka ze Staromieścia. Przy pożarze była przypadkowo obecną hr. Wodzicka i złożyła dla nieszczęśliwych pogorzelców w magistracie kwotę 50 zł.

Co do ratunku samego robi *Kur. Rzesz.* następujące uwagi: Przyznać musimy, że pogotowie przyjechało w kilka zaledwie minut po sygnalizowaniu ognia, był wóz rekwizytowy, 3 sikawki i 5 beczkowozów, straż ochotnicza zjawiła się w liczbie aż 30 członków, z których kilku z rzeczywistem poświęceniem pracowało — jednem słowem było wszystko na miejscu, ale nie było ładu, ani systemu żadnego, ani komendy; straż miejska robiła swoje pod komendą p. Geisslera nie troszcząc się wcale o ochotniczą, która znowu zostawała pod komendą zastępcy komendanta I. oddziału p. Woźniakiewicza, każdy na swoją rękę ratował, wszyscy komenderowali, a szczególnie ci, którzy do straży nie należą i o ratowaniu nie mają pojęcia. Powodem tego nieładu wadliwość w organizacji straży, a wadliwość ta jest niestety aż nadto widoczną, skoro przy drugim już pożarze nie można się było dopatrzeć ani pana naczelnika straży ochotniczej ani jego zastępcy! Uwagi te podyktowane są bezwątpienia życzliwością dla młodej instytucji, której brak jeszcze wprawy, ale która jej niezawodnie nabędzie przy dobrych chęciach.

Cztery chajdery zamknięte zostały tymi dniami z polecenia starostwa, a niebawem i reszta zamkniętą zostanie. Czas też już był najwyższy, by raz koniec położyć tym niby „szkołom“, w których gnieżdżą się: niechlujstwo, o jakiem chyba nikt nie ma pojęcia i zarodki wszelkich chorób zakaźnych, a których celem szerzenie nie oświaty, lecz bezgranicznej głupoty i idjotyzmu. Zwracamy atoli uwagę starostwa, że, jak się dowiadujemy, panowie „belfrzy“ obecnie po zamknięciu chajderów, poprzenosili szkoły swe do przedsionków domów modlitw, których jest kilkanaście w Rzeszowie. Należałoby przeto panów belfrów polecić troskliwej opiece ck. żandarmerji, gdyż inaczej trudno będzie podobno dojść z nimi do końca.

Zamknięcie chajderów, jak umieszcza *Kurjer Rzeszowski*, przyczyni się niemało do urzeczywistnienia zamiaru Zboru izraelickiego, który, jak słyszymy, na serjo zabiera się do założenia w mieście naszem wyznaniowej szkoły żydowskiej, korzystając z fundacji Bluma i poparcia ze strony „Alliance Israelite“.

Lubień 12. sierpnia. *(Nasze przyjemności.)* Szybkim krokiem już się zbliża do nas jesień, która rozpędziła dni piękne jak widziadła, obdarzając nas za to bardzo zmiennem i niestałem powietrzem, dającem sią najwięcej czuć cierpiącym na reumatyzm. Świszczące wiatry nie pozwalają używać przechadzki po parku i dalszych spacerów. Odbijamy sobie ten mniej pomyślny stan rzeczy na coraz dłuższych wieczorach, które uprzyjemnia nam w sali balowej teatr prowincjonalny pod dyrekcją pani Barbary Linkowskiej. Trupa jej pozyskała sobie sympatję wszystkich niemal tutejszych kuracjuszów, gdyż sztuki wystawiane są z wielką starannością i reportoar zajmująco zawsze ułożony. Czas w teatrze szybko nam upływa z powodu świetnej gry znanego komika p. Linkowskiego i p. Linkowskiej, któ.ym w żmudnej pracy dotrzymują miejsca panna Szymańska i pp. Milewski, Leszczyński i Lubicz, dwaj ostatni en miniature znanych artystów stołecznych. W krótce teatr opuszcza nas, wyjeżdżając do Żółkwi, gdzie niewątpliwie równem co i u nas będzie się cieszył powodzeniem, czego też z całego serca mu życzymy.

Dzisiaj to jest w niedzielę odbędzie się tutaj bal, z którego dochód jest przeznaczony na wystawienie ołtarza w małej kapliczce zakładowej. Sądząc z przygotowań, bal zapewne uda się świetnie. O rezultacie zabawy nie omieszkam was zawiadomić. *Stanisław K.*

Truskawiec 13. sierpnia. *(Bawimy się)* tu nieźle. Truskawiec obecny do dawnego mało podobny i zarząd obecny nie może ściągnąć na siebie zarzutu nieumiejętnego lub niechętnego chodzenia koło swoich iak i publiczności interesów. Wycieczki do uroczych okolic Truskawca, zabawy towarzyskie, spacery i plotki urozmaicają nam tu pobyt i jesteśmy zadowoleni. Wczoraj to jest w niedzielę, mieliśmy tu koncert, po którym nastąpiła zabawa z tańcami. W koncercie wzięli udział, znana śpiewaczka pani Amelja Kamińska, córka zasłużonego byłego burmistrza stanisławowskiego, pianistka panna Janiszewska, p. Kawecki i weteran dobrze publiczności lwowskiej znany p. Mieczysław Kamiński. Na koncert ten zebrało się w sali „do wszystkiego“ z górą trzysta osób, co przy 28° Reaumira do cierpliwego wysłuchania aryj cięższego i lżejszego kalibru, żadną miarą przyczynić się nie mogło.

Skończył się wreszie ku obopólnemu zadowoleniu koncert i sala przed chwilą koncertowa, zamieniła się w salę do tańca. Do pierwszego kadryla stanęło 60 par i żeby nie skłamać, połowa bodaj z nich, tak dobranych, że satysfakcja była patrzeć na nie. Tańcami dowodził adwokat dr. Apfel z Drohobycza i spisał się wybornie. Pań pięknych mamy tu bez liku, to też trudne niezmiernie oddanie jednej tylko palmy pierwszeństwa, każdy pono miał inną królowę i mianowanie ogólnej, nie byłoby nawet sprawiedliwe. Tak tedy, jak widzicie, bawimy się tu nieźle i pomiędzy tysiącem kuracjuszów przeszło, tyle bowiem w tym roku liczy ich Truskawiec, wątpię, aby wielu znalazło się malkontentów. *(K-do.)*

Zakopane 12. sierpnia. *(Wystawa snycerska. Spółka przemysłu drzewnego. Projekt nabycia Zakopanego).* Dnia 1. sierpnia została otwarta wystawa robót uczniów szkoły snycerskiej, mająca trwać do 15. bm. Na wystawie zwracają powszechną uwagę meble do sypialni, jadalni i kuchni, obstalowane przez p. Artura Potockiego. Są to istotnie prawdziwe cacka, wykonane z wielkim smakiem i gustem, mogące ozdobić najpierwsze salony. Obok prawdziwie artystycznego wykonania podnosi w wysokim stopniu ich wartość fakt, że wszystkie są trzymane w stylu wyłącznie miejscowym. Zakopane jest jedną z tych rzadkich gmin, które posiadają mnóstwo orginalnych i bardzo pięknych motywów, dających się wybornie wyzyskać w celach artystycznych. To też umieszczenie szkoły snycerskiej w Zakopanem było pomysłem bardzo szczęśliwym, a zwrot pp. nauczycieli samych cudzoziemców ku niewyczerpanym zasobom rodzinnego bogactwa daje chlubne świadectwo o ich prawdziwych i cennych zdolnościach. Z pod ich ręki wychodzą sumiennie i wszechstronnie wykształceni rzeźbiarze, jak np. p. Usłupski, który skończywszy w Zakopanem oddział rzeźby figuralnej po półrocznym uczęszczaniu na tenże sam oddział w akademji sztuk pięknych w Krakowie otrzymał przy konkursie pierwszą nagrodę, wziąwszy górę nad uczniami od trzech lat już do akademji uczęszczającymi. Wkrótce ma p. Usłupski wyjechać do Monachium i skończywszy tam studja, otrzymać posadę nauczyciela przy szkole snycerskiej w Zakopanem, gdzie jako Zakopianin, będzie bardzo na miejscu. W tym kierunku spełnia szkoła swoje zadanie w zupełności, ale pozostaje jeszcze drugi kierunek, w którym dotychczas nic zgoła nie uczyniono. Wszakże to szkoła snycerska miała stworzyć nową gałęź przemysłu domowego, miała góralom dać zyskowne zajęcie na miesiące zimowe, przez które dotychczas nie wiele pracować mogą z po-

---

8)

Majster do wszystkiego.

Szkic powieściowy

oryginalnie napisany

przez

Marjana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy).

Znalazły się także instrumenta miernicze, zakurzone, zaśniedziałe, nietykane od lat wielu, a z kąta w kąt przestawiane. Pan Edward sam się zabrał do ich odczyszczenia z obawy, aby mu niewprawną ręką nie poprzekręcano śrubek i nie uszkodzono szkieł w lunetach.

Przez dwa wieczory, wcześniej żegnał swojego gościa, i pod pozorem, że ma ważną korespondencję do załatwienia, zamykał się w gabinecie, powyjmował z biblioteki wszystkie podręczniki do geometrji praktycznej i wertował jak student rozdziały o pomiarach; wstydził się przyznać, że pozapominał już wiele i że mu z głowy wypadała techniczna wiedza, ale na drugi dzień rano ze swadą fachowego geometry rozwodził się przed Farre'em o tryangulacji i niwelowaniu, sypiąc jak z rękawa formułkami i technicznemi wyrażeniami, których się w nocy powyuczał.

Ludność Żłobkowa ze zdziwieniem przyglądała się przez kilka dni temu, jak pan dziedzic w nankinowym garniturze, w słomkowym hełmie z welonem, w butach palonych z cholewkami, obwieszony całym rynsztunkiem lunetek, miar, torebek, manewrował po polach okolicznych przy pomocy robotników, których spędzono od budowy gorzelni do stawiania tyczek, biegania z chorągiewkami, przenoszenia stolika i do rozmaitych posług mierniczych.

Stasiek z ogromnym parasolem płóciennym chodził za panem swoim, jak za chińskim mandarynem, i osłaniał głowę jego od promieni słońca, które zdawało się rozszerzoną źrenicą spoglądać na to wszystko, co się działo na gruntach żłobkowskich.

Cała służba dworska rzuciła robotę, wyległa na drogę, i z tajemniczem uszanowaniem „dziwowała się“ jaśnie panu, udającemu „omentrę“.

Litkiewicz tylko głową kręcił, ramionami ruszał, wąsy skubał, niebieski kaszkiet to na czoło, to z czoła przesuwał i klął, że mu tratują świeże zboże.

— Co to warta taka robota! — mruknął — djabli nadali z pomiarami. Zmarnuje mi się całe żyto na Urwisku; te chamy gorzej od bydła leżą w szkodę, a sam dziedzic pomaga. Widziane to rzeczy — jakby nie można było zaczekać do żniw! Ot, pewnie nowa jaka warjacja... Przysięgam Bogu, wszystkiego się odechciewa w takiej służbie.

Oburzenie pana rządcy wzmogło się jeszcze bardziej, kiedy po kilku dniach pan Edward zawołał go na pole do siebie, i wskazując palcem tykę ze słomianą wiechą, zatkniętą w pszenicy, gęstej jak las, ale zielonej jeszcze, zadysponował krótko i węzłowato:

— Panie Litkiewicz, każesz mi tu jutro, skoro świt, wyjść kilku dziewkom z sierpami i zżąć całe to pólko aż po miedzę od kopca.

Litkiewicz oczy wytrzeszczył i zaczął mrugać powiekami.

— Niby jakto? — spytał nie dowierzając własnym uszom — będziemy zaczynali żniwa w maju?

— Niech to pana nie obchodzi.

— Ależ zboże jeszcze zielone.

— To nic.

— Zmarnuje się tyle ziarna.

— Każesz pan zużyć na paszę dla Miss i Lorda.

— Niech im wyjdzie na zdrowie, ale mi się widzi, że konie karmić zieloną pszenicą...

— Niech się panu nic nie widzi, tylko zrobić, co każę. Pan wiesz, że u mnie nie wolno oponować... Jutro będą żęli i basta.

Litkiewicz odchrząknął, jakby go co dławiło w gardle, ramionami podrzucił i z kwaśnym uśmiechem odparł:

— A niech sobie żną, albo to moje! — a odwracając się ku chłopom, stojącym z rozdziawioną gębą i obracającym w rękach słomkowe kapelusze, wrzasnął:

— Czego stoicie, chamy? Do roboty!

Potem gęsto splunął i puścił się miedzą ku folwarkowi, mrucząc przez zęby:

— Obraza boska!... marnować zielone zboże na pniu. Zajączki ma, przysięgam Bogu.

Na drugi dzień raniutko pan Edward z de Farre'm, dosiadłszy smukłej Miss i eleganckiego Lorda, wyjechali sami w pole, aby przekonać się, czy rozkazy zostały ściśle wykonane.

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.

Z topieli w Wiśle pod Krakowem z narażeniem własnego życia uratował tamże p. Michał Jaśkiewicz, rusznikarz 1. pułku ułanów, jednego żołnierza artylerji wałowej, a p. Idzikowski dwóch włościan z rozbitej tratwy.

W Monachjum na wystawie sztuk pięknych oprócz Szymanowskiego za obraz „Walka Hucułów w karczmie“, otrzymał z Polaków medal złoty jeszcze malarz Horowitz z Warszawy.

Miasteczko Newel, w gub. witebskiej, zniszczyły do szczętu trzy pożary. Dwa pierwsze obróciły w pe rzynę połowę miasta, a wynikły w ostatnich dniach do konał reszty. Pożar wszczął się w sklepie, gdzie była nafta. Wiatr podsycał pożar, spłonęło więc 85 domów mieszkalnych i dwa razy tyle zabudowań gospodarskich. Około 130 rodzin pozostało bez dachu i chleba, a z całego Newla pozostały już dziś tylko zgliszcza.

Szalony zakład. W Nowym Jorku przed kilku dniami, młody Irlandczyk, nazwiskiem Matthew Byrnes, zeskoczył z mostu Brooklyn do Hudsonu. Byrnes poniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne i przypłaci prawdopodobnie życiem wykonanie szalonego zakładu.

Miłe intermezzo miało miejsce w tych dniach w teatrze San Martin w Buenos Aires. Zaledwie rozpoczęło się przedstawienie, publiczność usłyszała trzy strzały. Tenor Berrera strzelal bez wiadomej przyczyny do dyrektora Varalla. Na szczęście wszystkie strzały chybiły, nikt szwanku nie poniósł, ale śród publiczności powstała taka panika, że wszyscy opuścili teatr i widowisko musiało być odłożone do dnia następnego.

Nowa gwiazda zabłysła zdaje się na teatralnem niebie Niemiec. W Karlsbadzie występowała b. uczennica wiedeńskiego konserwatorjum, panna Róża Nordmann, która w taki entuzjazm wprawiła bawiących w Karlsbadzie członków Burgteatru, iż ci wpłynęli na intendenta p. Bezecnego i młoda adeptka zangażowaną została do Burgu. Panna Nordmann występowała we „Francillon“.

Cmentarzyska. Warszawianin, ksiądz Sebastjan Witkowski, od kilkunastu lat bawiący w Peru, zwidził tameczne prastare cmentarzyska inkasów. Ozdoby metaliczne, zebrane przezeń w znacznej liczbie, nabyte zostały przez jednego z obywateli warszawskich i mają być, jako materjał archeologiczno-etnograficzny, przewiezione do Warszawy. Ksiądz Witkowski opracował przytem po francusku monografię cmentarzysk amerykańskich, która w tych dniach ma się ukazać w Brukselli.

Powrót jeńców do Bellowy. Pani Lina Laendler donosi do pism niemieckich bliższe szczegóły o pobycie jeńców austrjackich, Laedlera i Bindera, wśród bandy rozbójników i powrocie ich do Bellowy.

Najpierw skonstatowaną jest rzeczą, że bandyci nie są zbiegami politycznymi, lecz najzwyklejszymi w świecie rabusiami, wychodzącymi na obdarcie ludzi z mienia. Stanowią oni bandę silnie zorganizowaną, uzbrojoną w doskonałe karabiny systemu Martini, i podlegają wojskowej niemal dyscyplinie. Jeńcy austrjaccy nie byli zbyt grzecznie traktowani przez tych panów, trzymano ich przez cały czas w więzach, których ślady na rękach i nogach pozostaną im drogą na długie czasy pamiątką tego pobytu w ich gronie. Okup przynieśli posłańcy na wskazane miejsce zeszłej środy o 8. g. wieczór. Dopiero o północy przybyli rabusie i zabrali pieniądze, poczem cofnęli się do swego obozu na terytorjum Macedońskie. W piątek o g. 1. w południe powrócili jeńcy do Bellowy.

O pożarze kopalni djamentów w Kimberley dochodzą bliższe szczegóły. Przyczyna pożaru dotychczas nie została jeszcze zbadaną, wiadomo tylko, że ogień wybuchł w pierwszym szybie w głębokości 500 stóp. Płomienie rozszerzyły się wnet po wszystkich szybach i robotnicy rzucili się do ucieczki. Odwrót już był jednak zamkniętym. Chcąc pożar ograniczyć zalewano kopalnię z zewnątrz ustawicznie wodą i nazajutrz rano dopiero można było pomyśleć o ratowaniu 800 robotników. Po nadludzkich usiłowaniach dostała się straż pożarna przez dawno nieużywany tunel do miejsca, w którem byli robotnicy tak biali, jak i krajowcy. W głównym szachcie leżały ciała ich jedne na drugich na kupie. Znaleziono jeszcze niektórych dających znaki życia, tych wyniesiono natychmiast na powierzchnię ziemi i przywołano jeszcze do życia. Ogółem zginęło w kopalni 204 robotników, z tych 24 białych. Inspektor kopalni Lindsay z kilkunastu ludźmi zginął przy ratowaniu nieszczęśliwych.

Książę Walii spadkobiercą. Przed laty kilkunastu następca tronu angielskiego otrzymał pismo treści następującej: „Chwila obłędu doprowadziła mnie do podrobienia wekslu; przestępstwo zostało wykryte i odpokutowałem za nie przez lat 5 w więzieniu. Któż dziś uwierzy w moją poprawę? Kto da sposobność pozostania do śmierci uczciwym człowiekiem? Kto? — jeśli nie Wasza królewska Wysokość, do której w tej mojej niedoli się udaję z najwyższem zaufaniem“. Prośba ta i szczera nuta, wiejąca z jej słów, tak trafiły do serca księciu, iż uczynił petenta rządcą jednej ze swych posiadłości. Na stanowisku tem pozostając przez lat kilkanaście, wywiązywał się z obowiązków swoich z wielką znajomością rzeczy, uczciwością i energją. Przed paru tygodniami były więzień rozstał się z tym światem. W testamencie swym naznacza on przez wdzięczność „angielskiego następcę tronu, wspaniałomyślnego zbawcę ludzkiej duszy, spadkobiercą całego swego mienia, uzbieranego uczciwą pracą i oszczędnością“. Dostojny spadkobierca kazał złożyć na trumnie testatora wieniec z napisem: „Książę Walji, najwierniejszemu ze sług“.

Album rzemieślnicze. Redakcja *Gazety rzemieślniczej* w Warszawie podjęła bardzo pożyteczne wydawnictwo „Album rzemieślnicze“, zawierające wzory dla stolarzy, tapicerów, ślusarzy, bronzowników, cynkgiserów, rzeźbiarzy i innych rzemieślników. Rzecz ta dobrze poprowadzona może służyć z jednej strony jako zbiór modelów dla rzemieślników przy wykonywaniu robót, z drugiej zaś będzie pożyteczną wskazówką dla osób zamawiających roboty i mogących żądać ich wykonania według danego wzoru. Wydawnictwo to ma się ukazywać w miesięcznych odstępach czasu w zeszytach, obejmujących po cztery, bardzo starannie wykonane, tablice. Pierwszy zeszyt już wyszedł.

Przy pomocy córki własnej obwiesił się w Berlinie pewien biedny pozłotnik, który kazał ośmioletniej dziewczynce wbić w mur hak i uwiązać na nim sznur. Dziecko nic nie przeczuwając wypełniło polecenie, poczem poszło na podwórze się bawić. Ojciec po wyjściu dziecka obwiesił się na sznurze zadzierżgniętym przez własną córkę.

Rady doświadczonego. Nie pytaj nigdy kobiety o jej wiek. Nie żartuj z agentem policyjnym. Nie wchodź w przyjaźne stosunki z wdową. Nie przedrzeźniaj jąkały. Nie zaprzeczaj kłamcy, a na wieczory bierz najstarszy kapelusz i sfatygowane kalosze.

Szkoda!

Matka do syna: Patrz Lolu, ile tu ładnych kamieni leży.

Lolo (oglądając się dokoła). A, prawda. Szkoda tylko, że nie ma ani jednej szyby do wytłuczenia.

Osiołek na Zamku, którego niesforność opisał w wczorajszym numerze nasz kronikarz, jest przyczyną rozlicznych skarg publiczności, z których jednę przytaczamy w całości. Oto co nam pisze pewien obywatel mieszkający przy ulicy Zamkowej:

„Osioł ten od kilku miesięcy stał się postrachem naszej okolicy. Rzuca się złośliwie na przechodniów i na konie, kąsa, tratuje i kopie, a mimo to, puszczany jest wolno, i bez żadnego nadzoru, chociaż liczne wypadki przez to spowodowane, wiadome są doskonale straży zamkowej, która na zażalenia w tej mierze, odpowiada stereotypowo, „że osioł magistracki ma prawo pasania się po magistrackich ulicach“. Do tego wreszcie doszło, że w niedzielę 12go b. m., osioł ten, powalił przechadzającego się koło swojej realności, starca kilkudziesięcioletniego, pana Igiel... i w najokropniejszy sposób obalonego potratował i pokąsał; przywołany lekarz musiał rany zeszywać, i miał oświadczyć, że życiu poszkodowanego, tak z ran odniesionych, jak i z upływu krwi, bezpośrednie zagraża niebezpieczeństwo. Przecież takiego „hadjugę“ nie można tolerować na publicznych plantacjach“

Składki. Dla sześciorga sierót, Tomaszewskich, złożył w administracji *Kurjera Lwowsk.* p. D. 1 gld.

Na kolonie wakacyjne: p. Kornel Czajkowski z Gärbersdorfu 5 gld. 53 cnt.

Odznaczenie. Sędzia powiatowy w Myślenicach, Ferdynand Ujhelyi otrzymał tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Wiktora Mondalskiego, rzeczywistym nauczycielem w Wadowicach dolnych.

Nowi notarjusze. Minister sprawiedliwości mianował Jarosława Awejdę notarjuszem w Sokołowie, a Konstantyna Rudnickiego notarjuszem w Złotym Potoku.

Z Czerniowiec donoszą 14go b. m.: Wczoraj przeciągnęła nad naszą okolicą straszna burza, zniszczyła większą część robót podjętych dla naprawy szkód zrządzonych wylewami.

Otrucie grzybami. Karygodna lekkomyślność w zbieraniu grzybów do spożywania, stała się znowu przyczyną śmierci całej rodziny w Cebrowie, powiatu tarnopolskiego, a mianowicie padli ofiarą Ludwik Atamas, jego żona, 10 letnie ich dziecię, 60 letnai matka Atamasowej i komornik ich Józef Leśków. Również w Obarzańcach tegoż powiatu, ponieśli śmierć przez otrucie grzybami Mateusz Krąpiec, tegoż żona i troje nieletnich dzieci.

Z życia ś. p. Ant. Millera, zmarłego w Wiedniu podaje *Gazeta Narodowa:* „Urodzony w Muszynie w r. 1824, odbywał studja gimnazjalne w Galicji, poczem wstąpił na uniwersytet lwowski jako prawnik. W roku 1848 należał do legji akademickiej. oraz do gwardji narodowej, zkąd udał się, nieskończywszy studjów prawniczych, na Węgry i wstąpił do szeregów jenerała Bema. Ranny w pewnej potyczce dostał się do niewoli austrjackiej, poczem go asenterowano do pułku dragonów konsystującego w Padwie we Włoszech. Tamże dokończył studjów prawniczych jako żołnierz, a po wypuszczeniu go z wojska, był przez pewien czas sędzią w Padwie. Podówczas ofiarowano mu posadę audytora przy wojsku austrjackiem, której nie przyjął jednakże, lecz wstąpił w roku 1856 do zarządu kolei Karola Ludwika, gdzie też do końca pozostawał“.

Zamach na Boulangera. O zajściach 12. bm. w Saint-Jean d'Angely, dochodzą bliższe szczegóły. Podług niektórych telegramów nauczyciel rysunków Perrin dał cztery strzały z rewolweru wymierzone przeciwko wysiadującemu z powozu Boulangerowi. Strzał ranił dwu włościan w pobliżu Boulangera stojących. Inne telegramy nic nie donoszą o zamachu na Boulangera, natomiast twierdzą, że Perrin w obronie własnej strzelać był zmuszony. Piętnaście osób uwięziono, między temi Perrina, którego jednak po przesłuchaniu wypuszczono. Boulanger wieczorem powrócił do Paryża.

Słoń w przepaści. Jakiś właściciel menażerji jechał ze swojemi klatkami wypełnionemi dzikiemi zwierzętami ze Schladming (w półn. Styrji), chcąc zdążyć do jednej z sąsiednich gmin i tam urządzić widowiska. Wypadło mu jednak jechać przez most nad głęboką dosyć przepaścią, który jakoś budową swoją nie wzbudzał zaufania. Wszystkie klatki jednak szczęśliwie przewieziono na drugą stronę; przyszedł teraz najtrudniejszy orzech do zgryzienia, trzeba było przez most przeprowadzić słonia. Doprowadzono go szczęśliwie na środek mostu, gdy w tem belki zatrzęsły się, jak we febrze i runęły wraz ze zwierzem kolosem! Biedny słoń znalazł się na dnie przepaści, zresztą niezbyt głębokiej, musiał się potłuc, bo stał oparty o ścianę wąwozu. Wszelkie wysiłki, aby go stamtąd wyprowadzić, okazały się bezskuteczne; powiązano go linami i rzemieniami, za które ciągnęło przeszło stu chłopów i ani rusz! Słoń ani kroku nie chciał zrobić po umyślnie dla niego zrobionym pomoście. Nie było więc rady, noszono mu żywność do wąwozu, gdzie po trzech tygodniach życie zakończył!

Podniesiono opłatę za depesze telegraficzne z Anglji do Ameryki. Od 1. września wynosić będzie opłatę za jedno słowo jeden schylling (50 ct. złotem).

Uczniowie po za szkołą. W jednym z dzienników rosyjskich znajdujemy bardzo trafny pogląd na kwestję zajęć domowych dla uczniów szkół publicznych. Dziennik ten pisze co następuje: „Mając na uwadze nieświetne rezultaty, otrzymywane w gimnazjach klasycznych przez uczniów, zajętych nadmiernie praktycznemi pracami w domu w godzinach pozaklasowych, wiele rad pedagogicznych postanowiło zupełnie znieść podobne zajęcia w czterech niższych klasach, w wyższych zaś ograniczyć je do minimum. Uczniowie, pracujący w domu, wyrabiali często zadania i ćwiczenia nader trudne, podczas gdy w klasie nie umieli dawać odpowiedzi na nader proste i nieskomplikowane pytania. Pochodziło to stąd, iż zadania owe przygotowywano w domu przy pomocy osób postronnych, w skutek czego samodzielność umysłowa uczniów przedstawiała się nader niewesoło. Dopiero w uniwersytecie okazywały się smutne skutki tego stanu rzeczy: uczniowie, w uniwersytetach, gdzie samodzielna praca jest niezbędną, nie mogli pod względem rozwinięcia umysłowego dorównać swym towarzyszom“. Zupełnie podobne stosunki zachodzą u nas i reforma pewna pod względem zajęć domowych uczniów, byłaby bardzo pożądaną.

Wystawa fotograficzna. Na rok przyszły projektowana jest w Petersburgu wystawa fotograficzna. Wybrany już został komitet, który się zajmie czynnościami przygotowawczemi. Każdy z wystawców otrzyma bezpłatnie 4 i pół arszynów kwadratowych miejsca. Do wzięcia udziału w wystawie mają być zaproszeni i niektórzy z fotografów zagranicznych.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 14. sierpnia. Pułkownik Mateusz Maruniak de Piskorski, przemyskiego 59. bataljonu obrony krajowej, został na własne żądanie spensjo-

WINA LECZNICZE.
niezrównane dotychczas **pod względem jakości i skuteczności,** wyrobu aptekarza **HENRYKA BLUMENFELDA,**
poleca Apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

następnie wziął w Oświęcimie w dzierżawę hotel Neumana, później jeszcze „Hotel de Zator“. Dłuższy czas trudnił się handlem owiec i trzody chlewnej, a handel ten jego takie okazy ekspedjował z kraju do Prus, iż z powodu odbierania tam ustawicznie chorej, najczęściej dotkniętej zarazą nierogacizny, musiało nastąpić zamknięcie granicy. Od lat dziesięciu razem z restauratorem Neumanem prowadził agenturę wychodźtwa i dorobił się olbrzymiego, bo miljonowego majątku.

Loewenberg rozpoczął swoją karjerę jako pisarz w kancelarji targu wołowego i pobierał 30 zł. na miesiąc. Pochodzi on z Biały, przynajmniej tam należy do gminy. Później był kupcem i kilka razy ogłaszał krydę. Zamieniwszy handel wołami na handel ludźmi miewał trochę więcej dochodu niż w początkach karjery, bo najmniej po 30.000 złr. rocznie. Obecnie jest człowiekiem bardzo zamożnym.

Jeszcze jeden również głośny: Zeitlinger, wypędzony został ze służby kolejowej za oszustwa i nadużycia, a był portjerem na stacji. Z biegiem czasu były portjer stał się właścicielem kilku kamienic i dobrze zaokrąglonej fortunki.

Szczegółowsza historja całej sprawy i jej „nowoczesnych bohaterów“ opowiedzianą zapewne zostanie przed kratkami sądu, a budzi ona niezwykłe i powszechne zainteresowanie.

Do powodzenia śledztwa przyczynić się mogą i powinni sami pokrzywdzeni i ich rodziny w ten sposób, żeby z pretensjami swemi o odszkodowanie zgłaszali się do sądu wadowickiego. Jeżeli wyłudzano po 6 zł. za telegram, jeżeli pobierano jakieś taksy, które się nigdy nie należały, jeżeli ruchomości po prostu rabowano — to byłoby niedbalstwem nie do przebaczenia, gdyby pokrzywdzeni nie upomnieli się o swoją krzywdę i nie żądali odszkodowania. Kto się cudzą krzywdą wypasł tak, że doszedł do krociowych majątków, niechże tę krzywdę wynagrodzi. Takie zgłoszenia się o odszkodowanie mieć będą tę jeszcze wielką wartość, że odsłonią nie jedną dotąd może nieznaną machinację agentów, pomnożą materjał dowodowy, ułatwią wymiar sprawiedliwości.

Nie wątpimy, że rodziny wychodźców mieć będą listy, w których sprawki agentów będą opisane. Takie pisma znaleść się powinny w ręku sądu wadowickiego. Wychodźcy sami, przebywający w Ameryce, mogą i powinni opisy doznanych krzywd, z podaniem możliwych dowodów, do sądu tego nadesłać. Dzienniki polskie w Ameryce upraszamy, aby się tą sprawą zajęły i wychodźców włościan z Galicji zachęciły w ich własnym i ich rodaków interesie do takiego występowania z pretensjami swemi.

KRONIKA.

Co się święci w Stanisławowie, świadczy fakt, o którym nam donoszą ztamtąd: „W niedzielę (12 bm.) sześciu tutejszych obywateli, trzech chrześcjan i trzech izraelitów ukonstytuowawszy stę jako *deputacja wyborców*, udali się do tutejszego ck. starosty z prośbą, by przyjął mandat poselski do Sejmu krajowego z miasta Stanisławowa, całkiem na serjo. Starosta odprawił ich z kwitkiem.“ Nazwiska tych szanownych obywateli wartoby zapisać ku wiecznej pamięci.

Uwolnienie Moltkego od naczelnictwa jeneralnego sztabu niemieckiego sprawia powszechną sensację, chociaż niesłusznie. Kto ma 88 lat wieku (Karol Moltke urodził się w roku 1800), ten nie może z należytą sprężystością pełnić trudnych i odpowiedzialnych funkcyj. Czuł to sam Moltke i ustąpił miejsca młodszej sile. Gdzie indziej zaś inwalidzi mają sobie za obowiązek zajmywać stanowiska i nie tylko niedopuszczać młodszych do pracy publicznej, ale nawet kumulować w swej osobie najrozmaitsze urzędy.

† **Antoni Miller,** centralny inspektor kolei Karola Ludwika, prezes polskiego stowarzyszenia „Przytulisko“ zmarł w Wiedniu 12. bm.

Zmarły był rodowitym Polakiem niepospolitego patrjotyzmu i w kolonji polskiej w Wiedniu od lat kilkunastu wybitne zajmował stanowisko. Ś. p. Miller był członkiem wszystkich tamtejszych polskich Stowarzyszeń, które miały w nim serdecznego przyjaciela i gorliwego orędownika. O zaufaniu ogólnem jakiem się nieboszczyk cieszył, najlepiej świadczy, iż ś. p. Zahorski tworząc przed laty swoją fundację na dobroczynne cele narodowości polskiej kuratorem jej mianował ś. p. Antoniego Millera. Śmierć tego zacnego obywatela dotkliwie odczują zarówno Stowarzyszenia polskie w Wiedniu, jak i całe społeczeństwo nasze. Cześć jego pamięci!

P. Wiktor Osławski, żołnierz z r. 1831 zamieszkały w Paryżu, nadesłał Towarzystwu „Rodzina“, którego jest członkiem honorowym, zasiłek w kwocie 100 zł. Za tak hojny dar, powtarzający się od kilku lat, wydział centralny, szlachetnemu dawcy serdecznie dziękuje.

W depozycie kraj. sądu karnego we Lwowie znajdują się następujące z kradzieży pochodzące rzeczy i gotowe pieniądze niewiadomych właścicieli jakoto: Woreczek z kwotą 26 zł. 7 ct., 3 pilniki, 6 śrub, 4 klucze i woreczek; 3 poduszki, 3 koszule męzkie, ręcznik, 2 kawałki grubego płótna, szalik, zarzutka, kapelusz i 2 książki czeskie do modlenia, względnie uzyskana ze sprzedaży tychże kwota 16 zł. 36 ct.; żakiet i pudełko szwarcu; łyżka i branzoletka srebrne i spinka metalowa; 4 kapy, stary surdut, podarta kołdra 2 dłuta, raszpla, nóż, kozik, 2 kłódki, 2 klucze i 2 białe parasole; wreszcie sznurek korali.

Na fundusz stypendyjny ś. p. Henryka Janki złożyli dalej: pp. Ludwik br. Brückmann 100 gld., Jan Aleksander Fredro 25 gld., Bolesław Orzechowski 25 gld. i Piotr Zbrożek 5 gld.; poprzednio wykazano 620 gld.; ogólna suma 775 gld.

W Stowarzyszeniu „Pracy kobiet“ rozpocznie się z dniem 1. września nowy kurs kroju sukień damskich, połączony z ćwiczeniami praktycznemi. Prócz tego utrzymuje Stowarzyszenie w roku bieżącym szkołę kroju bielizny, szycia białego, cerowania, haftów i znaczenia, szycia na maszynie, wyrobu frendzli, koronek klockowych, jako też robót ozdobnych.

O warunkach przyjmowania uczenic dowiedzieć się można w biurze Stowarzyszenia otwartem codziennie, z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych, od godziny 9. rano do 5. wieczorem. Biuro wywiadowcze istniejące przy Stowarzyszeniu poleca nauczycielki, bony i panny służące. Adres Towarzystwa: Ulica Teatralna, l. 10, II. piętro.

Otrucie. Wczoraj o godzinie 9. zrana przerażeni zostali mieszkańcy domu pod l. 30 przy ulicy Gródeckiej rozpaczliwym krzykiem zamieszkałej tamże Franciszki Widackiej, która zażywszy sporą dozę kwasu karbolowego, wybiegła na podwórze wołając o pomoc. Zanim pospieszono jej z ratunkiem, z okrzykiem: „ratujcie moje dziecię!“ padła nieszczęśliwa w konwulsjach tracąc przytomcość. Zawiadomiono niezwłocznie o wypadku policję, która daremnie posyłała po lekarza miejskiego, gdyż go w domu nie było. Udano się do kilku innych lekarzy, lecz również napróżno i zastano dopiero w końcu lekarza policyjnego Dr. Suszkiewicza, którego cały ratunek okazał się już daremnym, gdyż chorej w agonji nie sposób było zadać antidotum. Odstawiono ją więc niezwłocznie w noszach do szpitala. Nieszczęśliwa liczy lat 23, jest wdową po drukarzu, zmarłym roku zeszłego i matką czteroletniego synka. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza. Biedni ludzie, którzy ją z litości przed półrokiem do siebie przytulili, opowiadają, iż Widacka pracując nad sobą nocami i kształcąc się na akuszerkę, literalnie całemi dniami głodem przymierała, a zbyt dumną była udawać się o pomoc do nader zamożnej rodziny, jaką posiadała we Lwowie. Rodzina o bezgranicznej jej nędzy była powiadomioną, lecz dola uczciwej kobiety nie wzruszała jej bynajmniej. Widacka pochodzi z Warszawy, gdzie ma jeszcze matkę, od której na dzień przed rozpaczliwym krokiem otrzymała wiadomość i zdaje się smutną, bo od chwili przeczytania listu, okazywała Widacka niezmierne przygnębienie. Wczoraj zrana napisała list do matki, który pocztą odesłała, poczem wypiła truciznę, przyniesioną sobie prawdopodobnie ze szpitala, dokąd, praktykując, codziennie się udawała. Nieszczęśliwa zmarła wczoraj o godz. 2. po poł.

Cierpiąca pomięszanie zmysłów H. R., 22 letnia dziewczyna wyskoczyła wczorajszej nocy z I. piętra pod l. 6 przy ulicy Żółkiewskiej oknem na dziedziniec i mocno się potłukła. Sąsiedzi usłyszawszy jęk biedaczki, przybiegli jej z pomocą, a stróż z pod numeru przyległego odniósł ją do mieszkania, gdzie o niczem niewiedziano.

Pp. bicykliści, używając ulic do swych produkcyj, powinniby cokolwiek uważać, i wybierać do tego ulice mniej ruchliwe. Onegdaj o godzinie $^1/_2$7 wieczorem na ulicy Łyczakowskiej niewprawny taki kawaler stał się przyczyną pokaleczenia konia u wózka pocztowego i na domiar — uciekł, zamiast jako człowiek honorowy, właścicielowi tegoż p. Dębickiemu (Zygmuntowska 5.) wynadgrodzić szkodę dobrowolnie i uniknąć sądowego dochodzenia, albowiem poszkodowany dowiedział się już o jego adresie.

Krewki młodzieniec. W pewnej kawiarni grano wczorajszego wieczora w bilard. Jednemu z graczy nieszczęściło się jakoś w przystępie złego humoru tedy uderzył chłopca idącego ze szklankami tak silnie, że aż kij bilardowy się potrzaskał. Po spełnieniu tego chwalebnego czynu młodzieniec chciał w dalszym ciągu oddawać się tak mocno irytującej go zabawie, nie pozwolili na to jednak inni goście. Udali się bowiem do właściciela zakładu i wspólnie na nim wymogli, iż krewkiego młodzieńca poproszono, aby zły humor swój poszedł zamanifestować gdzieindziej. Szkoda, że nie pociągnięto go do odpowiedzialności za znęcanie się nad słabszymi.

Pohulał sobie. Jeden z kupców tutejszych p. X. zmuszony był przed tygodniem wyjechać na dni kilka do Pesztu dla załatwienia jakiegoś pilnego interesu. Pieczę nad handlem i interesami powierzył p. X. synowi, młodzieńcowi mającemu już lat dwadzieścia kilka. Młodzieniec jednak zamiast pilnować, zaczął się bawić. Tym sposobem gdy p. X. po niebytności, która trwała dni cztery, powrócił do Lwowa, zastał interesa nie w porządku, ale nadto w kasie brak kilkuset guldenów. Miły synalek nawet opowiedzieć nie umiał, gdzie i z kim wydał te pieniądze.

Walka ze złodziejem. Onegdaj odbywał się w Wołoskiej cerkwi ślub pewnej pary. W tłumie jaki zapełniał świątynię, rozległ się nagle okrzyk: złodziej! i wszyscy tłoczyć się poczęli w tę stronę. Równocześnie zauważono młodego człowieka, który przedzierając się przez tłumy, wydostał się już do przedsionka. Obecny w kościele ajent policyjny Rosdorfer, poznał w nim niebezpiecznego rzezimieszka Mizerkiewicza, specjalistę kradzieży kieszonkowych, którego też przytrzymać usiłował. Złodziej jednakże wybiegł na ulicę i pogonił w stronę Rynku. Ajent za nim. W przechodnim domu Andriollego, złodziej widząc tuż za sobą ajenta, zwrócił się nagle ku niemu i ująwszy go za gardło, począł dusić i przywalać do ziemi, szarpiąc na nim ubranie. Dopiero na głośne wołania przybyła pomoc policyjna i przemagającą siłą ubezwładnić zdołano rzezimieszka, przy którym znaleziono różne przedmioty z kradzieży pochodzące. Odpowiadać on będzie sądownie.

Konfiskata. Prokuratorja państwa skonfiskowała czasopismo *Dilo* z soboty za artykuł pod napisem: Polityka bocznych dróg“.

Towarzystwo handlu skór w Przemyślu ma się rozwiązać i przystąpić do likwidacji. Z tego powodu pisze *Gazeta Przemyska:* „Dotąd tak mało u nas korzystano z wolności stowarzyszania się w celach wspólnej konsumcji, a i te nieliczne próby, jakie czyniono w różnych miejscach kraju, tak niefortunne dały wyniki, iż dziwić się nie można, że przy każdej nowej próbie jesteśmy niedowierzający. A jednak za granicą stokrotnie stwierdzono doświadczeniem, jaka niespożyta siła leży w Towarzystwach konsumcyjnych. U nas źródłem niepowodzenia jest fakt, iż znaczną część członków Towarzystwa stanowią ludzie z inteligencji, którzy przystąpieniem swojem nie mogli mieć nic innego na celu, jak tylko przybycie w pomoc klasie rzemieślniczej przerabiającej skórę; ci zaś ostatni, którzy oswobodzeni być mieli z pod wyzyskiwania pośredników w handlu, i skóry potrzebują, stanowili zaledwie połowę stowarzyszonych i cała ich liczba na setki rzemieślników w Przemyślu skóry potrzebujących nie dosięgła nawet 20. To lekceważenie własnego interesu jest, jak się dowiadujemy, powodem, że mimo przezwyciężenia pierwszych trudności Towarzystwo nie zarobiło w ostatnich dwóch latach tyle, aby pokryć czynsz, podatek i administrację“. — Rzemieślnicy narzekają na żydów, a sami u żydów kupują, udaremniając tym sposobem wszelkie najszlachetniejsze wysiłki około racjonalnego postawienia rzemiosł na własne nogi.

Rozstrzelanie. *Nowa Reforma* donosi: dnia 13. bm. ma być rozstrzelany z wyroku sądu wojskowego jeden z żołnierzy krakowskiego garnizonu za okazaną przełożonemu wielką niesubordynację.

Wyższy kurs szkolny wojskowej w Wiedniu, przybył dnia 12. bm. do Krakowa i umieszczony został w hotelu Victoria. Członkowie tegoż zwidzili kopiec Lościuszki, Bielany, wieżę pancerną w Smierdzącej, Przegorzały, Wolę i Olszanicę, tudzież forty w Marszowicach i Zielonkach.

Arcyksiąże Leopold Salvator przybył dnia 12. bm. do Krakowa z Wiednia i zajechał do hotelu Victoria.

W sprawie zgonu śp. kapitana Wendta. *N. Ref.* pisze: dnia 13. bm. wyjeżdża komisja śledcza na Pasternik, celem dokładnego zbadania planu miejsca i sprawdzenia różnych okoliczności, stojących w związku z tragiczną śmiercią śp. kapitana Wendta. Dotychczas prowadzone śledztwo mimo wszelkich usiłowań nie zdołało wyświecić tej zagadkowej katastrofy — zdaje się jednak, że strzał był *rozmyślny*, chociaż może na kogo innego był skierowany. Przy sekcji znaleziono bowiem w zwłokaah kawałek odcięty kuli — a zatem odmienny zupełnie od zwykłego pocisku.

Do desinfekcji!

Kwas karbolowy w krzyształach i surowy w płynie,
Wapno karbolowe, Wapno chlorowe,
Antibakterion.
Proszek przeciw owadom, c
Rozpylacze do tegoż,
Naftalinę, saszetki i papier naftalinowy.
Liście paczulowe, najlepszy środek przeciw molom poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie **Rynek l. 38.**

pod „Czarnym Psem".

Nieodwołalnie — Tylko 4 dni.

Wielki angielsko-amerykański

CYRK BORNA

przybył do Jarosławia w poniedziałek na 4 dni
celem dania **w olbrzymim cyrku namiotowym**

5ciu Wielkich przedstawień galowych

z bardzo zajmującym i obfitym programem.

Tudzież

Tresowane olbrzymie Słonie

tresowane i wyprowadzone przez p. **Perelmanna.**

BALET.

Utwory muzyczne wykona własna kapela.

Do wiadomości.

Namiot cyrkowy jest zupełnie nieprzemakalny a Szanowna Publiczność jest od wiatru i deszczu ochronioną.

NB. Wskutek ułożonego planu podróży nie może ani jedno przedstawienie więcej być danem, jak w doniesieniu zapowiedziane, dla tego **we czwartek dnia 16. sierpnia 1888** odbędzie się **nieodwołalnie Przedstawienie pożegnalne.** Z największym szacunkiem

Louis Born, właściciel cyrku i dyrektor

Z dniem 1go Sierpnia b. r.

Biuro wapienników Ludwika Graeve

w Pustomytach

przeniesione zostało z ulicy Jagiellońskiej liczba 12.
na ulicę Hetmańską l. 22.
gdzie się wszelkie **zamówienia na wapno** przyjmują
Antoni Raszewski, dyrektor i pełnomocnik.

Zmiana lokalu.

Z dniem 1go sierpnia r. b. przeniosłam moją

Pracownię sukien damskich

do kamienicy przy ulicy **Sobieskiego l. 4.** drugie piętro. Róg ulicy Sobieskiego i Halickiej nad handlem galanter. i papieru Wp. Kozłowskiego.

O czem JWielmożne Panie na mnie łaskawe zawiadamiam.

Malwina Fiszerowa
przedtem ul. Teatralna l. 12.
obecnie ulica Sobieskiego l. 4, we Lwowie.

HANDEL
SUKNA i TOWARÓW WEŁNIANYCH MODNYCH
pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841. c

poleca **Materje nieprzemakalne na płaszcze od deszczu Water-proof po bardzo przystępnych cenach.**

Galicyjskie **PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE** i

Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera

we Lwowie, ulica *Korytna l. 13.* wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, **najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach,** asfaluje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wysokie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską, **Terra-Cottę** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję.

Metr □ pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski** Rynek główny.

Licytacja.

Wskutek uchwały c. k. Sądu krajowego z dnia 24go marca l. 51646/67 odbędzie się w dniu **16. bm. druga i ostatnia licytacja realności** pod L. 34. przy ulicy Zielonej **w Samborze.** Cena wywołania 30000 zł. Wadjum 2.000 złr.

Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

SKŁAD KAWY ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem 19

WE LWOWIE — Chorążczyzna 22

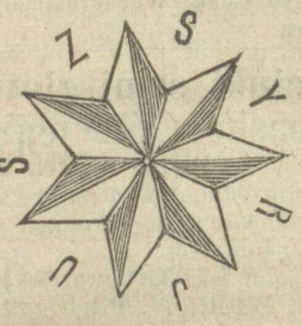

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej
świeży transport najlepszej KAWY
i sprzedaje takową **po cenie hurtownej**

we Lwowie:
1 kilogram złr. 1·80.

na prowincji:
$4^3/_4$ kl. złr. 9·15 franco.
Odbiorcom nad 50 klgr. opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

TUTKI CYGARETOWE

higieniczne

z najlepszych papierków francuskich w rozmaitych fasonach, z drukiem bez po **umiarkowanych cenach**
poleca

Katarzyna Ptaszyńska

we Lwowie, ulica Krakowska l. 5.

Odsprzedającym opuszcza się rabat.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 157

Rodzice życzący posyłać córki swoje do zakładów naukowych we Lwowie — znajdą opiekę macierzyńską pod przystępnemi warunkami — na żądanie konwersacja francuska lub niemiecka i początki fortepianu. Wiadomość bliższa w administracji Kurjera Lwów. 209

Ucznia do praktyki poszukuje handel A. Faliszewskiego w Przemyślu. 294

Rutynowany **nadleśniczy** z dobremi świadectwami, z kaucją kilkatysięcy złr. poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod W. R. poste restante Baworów. 296

Poszukuje się mieszkania złożonego z **dwóch pokoi i kuchni,** z dwoma wejściami, na piętrze, z oknami od ulicy. Zgłoszenia uprasza się adresować do administracji „Kurjera" litera M. 262

Woda kolońska wyśmienita od 25, 40 i 80 ct., wszelkie perfumerje, pudry i środki toaletowe **po cenach zniżonych** w chem. laboratorjum **A. Mussila** we Lwowie ulicy Karola Ludwika l. 7. I. piętro.

Młoda inteligentna wdowa poszukuje umieszczenia jako bona lub zarządczyni domu u wdowca. Zgłoszenia pod adresą „Stanisława Z. poste restante Lwów". 315

Przy ulicy Kraszewskiego 17. II. piętro, drzwi na prawo są dwie **maszyny do szycia** Singera, umeblowanie jadalnego pokoju, kilka lamp, wózek dla niemogących chodzić do nabycia. Zgłaszać się co dnia od 2 do 5tej. 312

STRAZNIK lasowy w miejskich lasach od r. 1884 do r. 1888. Broszurka wyjdzie z pod druku w przyszłym miesiącu. 310

Pisarz znajdzie natychmiast umieszczenie w Biurze wywiadowczem J. Polińskiego ulica Karola Ludwika l. 5. 311

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie. 318

Kamienica na sprzedaż we Lwowie. Wiadomość ulica Kochanowskiego l. 26. I. piętro. 314

Państwo ze wsi bezdzietni życzą sobie kilku studentów na stancją i wikt. Ulica Żulińskiego l. 13. parter lewo. T. M. 316

Niżej podpisana przyjmuje na stancję panienki, które uczęszczać będą do pensjonatów lub szkół żeńskich we Lwowie. Oprócz opieki macierzyńskiej, znajda pomoc potrzebną w nauce, ćwiczenie języka francuskiego i niemieckiego, fortepian, mieszkanie zdrowe i suche, stół i utrzymanie dobre za odpowiednie umiarkowaną cenę. Upraszam Szanownych Rodziców o wczesne zgłoszenie się pod adresem OG. Garlicka. Lwów ulica Trzeciego Maja l. 9. 317

Nauczycielka udzielająca przedmiotów szkolnych do 7. klasy, jakoteż język francuski i muzykę podług metody Mikulego poszukoje umieszczenia. Bliższa wiadomość u pani Izydory Grzybińskiej ulica Trzeciego Maja l. 2. gdzie kasa oszczędności. 302

Ekonom młody, energiczny, samoistny, obeznany z praktycznem, postępowem gospodarstwem, z kilkuletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia: **Ekonom** Kurjer Lwowski. 295

W masie konkursowej zakładu zastawniczego i kredytowego we Lwowie są oryginalne obrazy, między temi duży olejny Benedyktowicza „nad mogiłą" do sprzedania. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje zarząd masy — kancelarja adwokata dr. Bobownika ulica Sykstuska l. 16. 306

Praktykant mający początkową praktykę znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym. Ulica Pańska l. 17. T. Kordasiewicz. 305

Przez wys. c. k. władze koncesjonowana prywatna

Szkoła handlowa w Tarnopolu

Rok szkolny 1888/9.
Wykład utrakwistyczny niemiecko-polski.

Jednoroczny kurs zawodowy dla mężczyzn
z pełnym programem takiegoż kursu przy Akademji handlowej w Wiedniu a obok tego niezależnie.

Jednoroczny kurs zawodowy dla kobiet
połączony z nauką krawiectwa białego szycia, języków i muzyki.

Wpisy przyjmuje już obecnie i udziela bliższych wyjaśnień.

Dyrekcja szkoły.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje kawalerskie przy ogrodzie jezuickim, z komfortem umeblowane, z oddzielnem wejściem, na I. piętrze są do odnajęcia natychmiast. Zgłaszać się do dozorcy domu, ulica Brajerowska liczba 20.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia zaraz, plac Marjacki l. 9. II. piętro. Bliższa wiadomość tamże od godziny 3 do 4 popołudniu. 130

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoji z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. Października b. r. do wynajęcia. 251

6, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 145

Sklep, Rynek 4. 265

2 pokoje z kuchnią, Teatyńska 11. 284

Jeden pokoik, ulica Strzelecka 10. 309

4 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia I. piątro, ulica Koralnicka l. 4. 304

Pomieszkania dogodne do wynajęcia. Wiadomość u właściciela, ulica Kochanowskiego l. 26. I. piętro we Lwowie. 313

nowany, otrzymawszy tytuł jenerał majora i order żelaznej korony trzeciej klasy.

Praga 14. sierpnia. *Hlas Naroda* żąda od Sejmu, aby się zajął organizacją „Banku krajowego“, urządzeniem czeskiej akademji umiejętności, na którą zapisał starszy radca budownictwa p. Hlavka 200.000 zł. — a zarazem aby się upomniał o rownouprawnienie w konserwatorjum i w akademji sztuk.

Budapeszt 14. sierpnia. Urzędowy *Nemzet* wspominając o dziewięcioletniem istnieniu rządów Taaffego (rocznica przypadała 12. bm.) pisze: „Czesi otrzymali pod Taaffem niezliczone dobrodziejstwa, zamiast jednak wdzięczność i przywiązanie okazywać, występują Czesi co raz to z nowemi żądaniami. Jest już najwyższy czas, aby Taaffe w nieskończoność idący partykularyzm zwalczył!“

Poznań 14. sierpnia. Walne zebranie akcjonarjuszów Banku ziemskiego wybrało dziś nową radę nadzorczą (o co właśnie chodziło. *Red.*) W skład jej weszli pp. Brzeski, Franciszek Chełkowski, Adam Kościelski, Teodor Moszczeński i Stanisław Żółtowski.

Praga 14. sierpnia. Pomiędzy staro- i młodoczechami zawzięta wynikła walka dziennikarska z powodu uzupełniających wyborów do sejmu i do rady państwa. *Politik* atakuje ostro frazesowiczów młodoczeskich.

Natomiast *Narodni Listy* wzywają wyborców, aby z kwitkiem wreszcie puścili indywidua poselskie bez charakteru, które twierdzą, że równouprawnienie narodowościowe nie da się ściśle w praktyce przeprowadzić. Naród czeski odpowiada na to, że równouprawnienie to *musi* być przeprowadzone. Wszyscy czescy deputowani muszą na przyszłość w radzie państwa przemawiać po czesku na dowód, że język niemiecki nie jest koniecznym.

Grac 14. sierpnia. Jen. major Schweizer von Bayersfeld, który na bankiecie dla jenerała Kuhna przez oficerów urządzonym, toastował na cześć tegoż, jako przyszłego naczelnego wodza w ewentualnej wojnie — został przeniesiony do Bosnji.

Wiadomości polityczne.

Sofia 14. sierpnia. Pierwszy pociąg, otwierający ruch na kolei do Stambułu odszedł o godzinie 8. zrana. W Bellowie odbyło się śniadanie, w Fillipopolu trzygodzinny przestanek, poczem jazda wprost do Stambułu.

Londyn 14. sierpnia. Irlandzcy deputowani, O'Connor i Radmond wytoczyli podobnie jak Parnell procesy redakcji *Timesa*. Księstwo Walji wyjeżdżają jutro do Niemiec.

Rzym 14. sierpnia. Minister oświaty wygłosił wczoraj w Turynie na bankiecie w obecności licznych senatorów i deputowanych mowę, bardzo przychylnie przyjętą, w której wskazał na zasługi, położone przez Crispiego około salwowania godności narodowej Włoch. Dalej podniósł, że Włochy są szczerymi przyjaciółmi pokoju.

Sojusze Włoch są sojuszami pokojowymi. Mowca spodziewa się, że pokój zostanie utrzymanym nawet na korzyść tych, którym on mniej drogi, aniżeli Włochom. Spotkanie się cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem było wielkim faktem, który zmierzał do poparcia sprawy pokoju. Wizyta Wilhelma w Rzymie na nowo zatwierdzi zamiary pokojowe.

Włochy, jako mocarstwo morskie, muszą odzyskać ruch handlowy na morzach, nie naruszając przez to bynajmniej równowagi na morzu Śródziemnem, które interesuje Włochy w tej samej mierze co Anglję. Utrzymanie pokoju wymaga zbrojeń, które połączone są z ofiarami godnemi wszakże w każdym razie armji włoskiej, która podobnie jak marynarka zasługuje na zupełne zaufanie kraju.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(!) **Targ zbożowy.** *Podwołoczyska* 13. sierpnia. *(Oryginalne sprawozdanie. Przedruk wzbroniony).* Na targu tutejszym tendencja w ostatnich dniach wzięła niespodziewany obrót. Podczas gdy jeszcze przed niespełna czternastu dniami zarówno kupcy jako też i spekulanci zachowywali nadzwyczajną rezerwę, w ostatnich dniach zapanował na targu tutejszym ruch i nadzwyczaj silny popyt. Na szczególniejsze podniesienie zasługuje fakt, że cena pszenicy rosyjskiej w samejże Rosji podskoczyła w ostatnich dniach o 15 kopiejek na pudzie, i że nastąpiły zakupna tegoż artykułu ze wszystkich stacyj kolejowych dla Królewca, pomimo, że żniwa jeszcze ciągle trwają. Z późniejszym terminem dostawy zakupili kupcy rosyjscy w ostatnich dniach kilka miljonów pudów pszenicy. Mimo to targ tutejszy przeminął bez transakcji, a to głównie dla braku dowozu zboża z Rosji, tak, że podaż w żaden sposób popytowi nie odpowiadała. Koleje rosyjskie udzieliły zniżenia dla transportów galicyjskiego zboża do Królewca.

Ceny targowe. Za 101 kilogramów, wraz z workiem, bez cła, loco magazyn kolejowy płacono:

Rosyjska pszenica dworska .	gld.	6.—	— 6.50
„ „ „ .	„	5.90	— 6.10
Rosyjskie żyto . . .	„	3.—	— 3.40
Rosyjska tatarka . .	„	5.60	— 5.90
Rosyjski jęczmień . .	„	3.40	— 3.90
„ owies . . .	„	3.—	— 3.20
„ wyka . . .	„	4.10	— 4.50

Za 100 kilogramów, bez worka, loco magazyn kolejowy płacono:

Krajowa pszenica dworska czerwona	gld.	6.20	— 6.55
„ „ „ żółta	„	6.10	— 6.35
„ „ chłopska .	„	6.10	„ 6.40
Krajowe żyto . . .	„	4.—	— 4.40
Krajowy owies . . .	„	4.10	— 4.30
„ jęczmień . .	„	4.—	— 4.90
„ groch biały . .	„	5.20	— 6.60

W artykułach nie wyliczonych ceny były nominalne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. sierpnia 1888.

Hotel ŻORŻA. F. hr. Czosnowski z Wołynia, A. Leszczynski z Zabłotca, F. Jaruntowski z Załanowa, F. Jędrzejowicz z Żurawca, A. Hulster z Słobody rungurskiej.

Hotel KRAKOWSKI. J. Zeitleben ze Słobody rungurskiej, A. Krziwan z Budapesztu, A. Ostrowska z Sokala, A. Wilczek, M. Starzewski z Przemyśla, B. Heyda z Wieliczki, A. Rudzka z Podola.

Hotel LANGA. J. Doliński ze Stryja, J. Ritter von Perelli z Tarnopola, A. Ruhig z Budapesztu.

Nadesłane.

Dziś w **Środę 15.** odbędzie się na **Górze zamkowej**

Wielki Koncert smyczkowy

kompletnej muzyki wojskowej **br. Ringelsheim nr. 30.**, która prygrywać będzie najnowsze utwory muzyczne pod przewodnictwem kapelmistrza

p. C. Roll'a.

W Czwartki i Niedziele

zawsze Koncert tejże muzyki wojskowej.

Z poważaniem *Józef Wenzel.*

W odpowiedzi na objaśnienie w Nr. 222 „Kurjera“ zawarte oświadczam, że nie miałem zamiaru szkodzić reputacji hotelu „Wanda“ — lecz zaznaczyłem „Wujciowi“ jedynie jego skłonność do plotkowania, chcąc go z tej choroby uleczyć.

Jeżeli pani właścicielka rzeczonego hotelu czuje się pokrzywdzoną i staje w obronie „Wujcia“ proponuję Jej rozstrzygnięcie tej sprawy w drodze sądu polubownego.

Równocześnie nadmieniam, że o zacności i uczciwości mniemanych klientów hotelu „Wanda“ dałoby się jeszcze wiele powiedzieć, skoro nie mieli odwagi stanąć przed sądem honorowo-polubownym.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę **wchodząca** swem położeniem **w park JE. hr. Potockiego.**

Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel we Lwowie.

Specjalista chorób dziecięcych

Dr. ANTONI WACHTEL

b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundarjusz kliniki i szpitala dla dzieci w Krakowie mieszka na **ulicy Wałowej l. 11.** I. piętro. ordynuje od godziny 3—5.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

14. sierpnia 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	212 25	215 75
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	226 —	230 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 85	100 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	101 —	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. .	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a. . . .	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a. . . .	94 10	95 10
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371. .	101 —	102 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół. . .	91 25	92 50
Tow kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l. .	94 25	95 25
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l. . . .	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid. .		55 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „ .		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k. . . .	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a. . .		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a. .	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 —	22 —
„ Stanisławowa		34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 86
Dukat cesarski	5 78	5 88
Napoleonder	9 72	9 82
Półimperiał	10 11	10 22
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel resyjski papierowy	1 18	1 20
100 marek niemieckich	59 85	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14 sierpnia 1888.	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	308 —	308 75
„ Bank anglo-austrjackiego	111 —	110 25
„ Unienbanku	215 25	214 80
„ kolei Karola Ludwika	212 —	213 —
„ kolei północnej	248 —	248 —
„ kolei południowej (Lombardy)	103 75	103 40
„ kolei państwowej	249 10	248 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	230 —	228 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej . .	160 50	160 —
Losy komunalne wiedenskie	140 25	141 10
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu .	118 50	118 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 25	103 25
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	232 50	229 75
Renta węgierska złota 4 proc.	102 15	101 70
Akcje Bankvereinu	96 75	96 75
Rosyjski rubel papierowy.	120 25	119 87
Losy premjowane węgierskie		— —
Akcje kredytowe	317 50	
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		
Berlin, dnia — 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		